„SŁONCE"
Pismo tygodniowe
Organ Unii Polskiej w Ameryce,

Prenumerata wynosi:

W Stanach Zjed i Kanadzie.		W Europie.	
Rocznie........	$1.00	Rocznie........	$2.00
Półrocznie......	.50	Półrocznie......	$1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (money orders), oraz wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać do Redakcyi

„SŁOŃCA",
Jerzy Mirski
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

SŁOŃCE
PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA
THE SUN

The Polish Weekly
„SŁONCE",
The Official Organ of the
Polish Union of America
a Political Newspaper.
Has larger circulation throughout the united States, then all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.
Published every Thursday.
Subscription per annum $1.00

Advertising Rates.

Spa.	Week	1 Mo.	3 Mos.	6 Mos.	1 Year.
Inc.	$0.50.	$1.25.	$2.50.	[illegible]	[illegible]
2 Inches	1.00.	2.50.	4.50.	7.00.	[illegible]
3 Inches	1.50.	3.75.	6.25.	10.50.	15.00.
¼ Col.	2.50.	5.50.	10.00.	20.00.	[illegible]
½ Col.	4.50.	12.00.	18.00.	30.00.	50.00.
1 Column	7.00.	20.00.	30.00.	50.00.	100.00

Business at special Notice 10cts. per line.

All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI.
Publisher and Chief Editor
758 Wabasha s. St. Paul, Minn

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 29. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 21-go Lipca, 1898 roku. Rok III.

Bitwa na Kubie.

Wśród lasów i gór
Powstała wrzawa,
Dym, kurz—aż do chmur,
Straszna to sprawa.

* * *

Na perle Antylów
Gorąco jak w piekle—
I mnóstwo bakcylów
Dokucza wciąż wściekle.

* * *

Nasi idą w bój
Z orężem śmiało,
Nie straszny im znój,
Ni w boju działo.

* * *

Hejże, hej! na wroga—
Wypędzić Hiszpana!
Ogarnia go trwoga,
Nadszedł czas tyrana!...

* * *

Za "Maine" pierwszy cios,
Roprawa krwawa—
Dewey wygrał los,
Jemu też sława!

* * *

Dewey pod Manilą,
Schley pod Santiago,
Zniszczyli flotylą—
Wraz z Hiszpanów blagą.

* * *

"Maine" pomszczony już,
Hiszpania drży cała,
Lepiej broń swą złóż,
Będzież istniała.

* * *

Już flota Cervery
Spoczywa w dnie morza,
To jest odwet szczery,
Nowa dla nas zorza.

* * *

Hej, naprzód w ten bój!
Wolne sztandary,
Niech Hiszpanów rój
Pójdzie na mary!...

* * *

Za wolność i prawa
Krew, życie dajemy,
Nasza słuszna sprawa,
A więc zwyciężemy!

Lipiec 98. JERZY MIRSKI.

Adam Mickiewicz.

W roku Mickiewiczowskim, gdy na całym polskim świecie brzmią hymny pochwalne dla króla naszej poezyi, musimy i my dodać listek do wieńca nieśmiertelników, jakie zdobią grób naszego wieszcza.

Mickiewicz wessał w swój geniusz całą niedolę narodu, a zranione uczucie patryotyczne wyrwało się z potężnej piersi w postaci wulkanicznego wybuchu, protestując przeciwko zbrodni dokonanej na Polsce.

Poeta, był rewolucyonistą z temperamentu. W młodości należał do polityczno-rewolucyjnej organizacyi Filaretów i Filomatów, a po rozbiciu takowej wysłanym został w głąb caratu, zkąd bluzgnął tłuszczy carskiej "Konradem Wallenrodem", poematem na wskroś politycznym, tak, że dalszy pobyt w granicach Rosyi stał się dla poety niemożliwym.

Wyjechał więc za granicę, gdzie, nieskrępowany więzami despotyzmu, geniusz swobodnie mógł rozwinąć poetycką działalność.

Rok 1812 dostarczył tematu do "Pana Tadeusza", a okrucieństwa Nowosilcowa—do "Dziadów" (część III).

Rewolucya Listopadowa zastała Mickiewicza w Rzymie; wyjechał więc w Poznańskie, aby się zaciągnąć w szeregi narodowego wojska. Przybywszy jednak pod koniec powstania, nie brał udziału w takowem. Wyrzucał sobie potem tę opieszałość i przybywszy na emigracyę, z tem większą energią zabrał się do rewolucyjnej roboty.

W roku 1833 napisał "Księgi Pielgrzymstwa Polskiego", która to praca wywarła olbrzymie wrażenie. Nie możemy się wstrzymać od przytoczenia niektórych ustępów proroczych co do naszej ukochanej Ojczyzny:

"I była to trójca szatańska, przeciwna Trójcy Bożej—i była niejako pośmiewiskiem i podrzeźnianiem wszystkiego, co jest święte."

Poeta tłómaczy znaczenie imion Fryderyka, Katarzyny, Maryi Teresy i wskazuje dowcipnie na niezgodność imion z charakterem i postępowaniem osób: Fryderyk — "przyjaciel pokoju" jest szatanem, wiecznie dyszącym wojną; Katarzyna—po grecku "czysta"—rozpustnica; zaś Marya Teresa, nosząca imię Matki Chrystusa—symbol pokory—była djablicą dumną i prowadziła wojnę dla podbicia ziem cudzych.

"Imiona tych trzech królów: Fryderyka, Katarzyny i Maryi Teresy, były to trzy bluźnierstwa, a ich życie—trzy zbrodnie, a ich pamięć trzy przekleństwa".

Dalej poeta idealizuje przeszłość Polski i wyznacza jej misyę wyzwolenia ludzkości:

"I rzekła nakoniec Polska: Ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem Wolność".

"Ale królowie, posłyszawszy o tem, zatrworzyli się w sercach swych i rzekli: Wypędziliśmy z ziemi Wolność, a oto powraca w osobie narodu sprawiedliwego, który nie kłania się bałwanom naszym. Pójdźmy, zabijmy naród ten. I uknowali między sobą zdradę."

"I uciemiężono Naród polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność!"

"A wykrzyknęli głupio: bo popełniając ostatnią zbrodnię, dopełnili miary nieprawości swych i kończyła się potęga ich wtenczas, kiedy się najwięcej cieszyli."

"Bo naród polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego do otchłani, to jest do życia duchownego ludów, cierpiących niewolę w kraju, i za krajem, aby widzieć cierpienia ich."

"A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli".

"I przeszło już dni dwa: jeden dzień zasyedł z pierwszem wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugiem wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie".

Mickiewicz wierzył gorąco w niepodległość i wysokie posłannictwo Polski i w politycznej emigracyi widział tę siłę rewolucyjną, która miała skruszyć kajdany własnego narodu i rzucić podwaliny pod gmach narodowej wolności.

Poeta mówi sam w tej myśli: "Duszą narodu polskiego, jest pielgrzymstwo polskie".

A dalej mówi: "Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachować życie, ten straci Ojczyznę i życie, a kto opuści Ojczyznę, aby bronił wolności z narażeniem życia, ten obroni Ojczyznę i będzie żył wiecznie".

"Polska wtenczas silnie powstanie, kiedy nabędzie przekonania, iż bez wszelkiej obejdzie się pomocy i wtenczas tylko znajdzie pomoc".

Mickiewicz jako prawdziwy syn miłujący bez granic swoją Ojczyznę, natchniony proroczym duchem, przepowiedział, że Polacy bez obcej pomocy mogą odzyskać swą niepodległość, jeżeli staną do walki z wrogami o wspólnych siłach, w jedności braterskiej, złączeni duchowo i materyalnie. A takie połączenie w miłości i w Bogu, da nam niewątpliwie zwycięstwo.

Wyspy Hawajskie czyli Sandwich.

Nowa gwiazda przybyła na sztandarze Stanów Zjednoczonych, a mianowicie obie Izby wraz z Prezydentem, zgodziły się na przyłączenie wysp Hawajskich do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Wyspy Sandwich (Hawaii) pod względem urodzajności i klimatu, są rajem ziemskim. Przed oczyma widza roztacza się błękitne zwierciadło morza, skąpane w łagodnem świetle promieni słońca i wonnem powietrzu. Mieszkańcy wyglądają po świątecznemu, nigdzie nie widać przymusowej pracy, wszyscy zdają się tylko używać pracy. Rozkoszują się upędzając na koniach po piaszczystem wybrzeżu lub bujając w białej pianie fal morskich.

Pośród zielonych pagórków szemrzą często niewidzialne w głębokich parowach strumienie. Olbrzymie drzewa z bujnem liściem rozpościerają swe potężne gałęzie, obciążone bananami, owocami chlebowemi i orzechami kokosowemi, tak, że bez żadnej pracy, posiadając kawałek gruntu, wyżyć można.

Ale za to w tym raju, grożą nieustannie straszne potęgi podziemne. Na wyspie Hawai wznoszą się olbrzymie góry: Manna Rea 4252 metry, Manna Loa 4194 m. i Manna Hulalai 3048 m., wszystkie trzy wulkaniczne. W stronie wschodniej za Manna Loa znajdujemy górę Kilama, która posiada najpiękniejszy wulkan na całej kuli ziemskiej. Podczas nocy kotlina roztopionej lawy przedstawia tak cudowny a zarazem straszny widok, że mu dorównać nie jest wstanie żadne z opisywanych zjawisk wulkanicznych.

W roku 1877 Manna Loa przeraziła mieszkańców strasznym wybuchem, wyrzucając lawę do wysokości 4570 metrów; blask jej był tak silnym, że wszystkie części wyspy, pomimo nocy, były oświecone jak w biały dzień. W dziesięć dni później miał miejsce nowy zadziwiający wybuch podziemnego wulkanu w zatoce Keatakeakua. Niezliczone światła czerwone, błękitne i zielone, wystrzeliły ponad powierzhnię wody, przyczem towarzyszył wybuchowi głośny grzmot podziemny.

Wyspy Hawajskie składają się z ośmiu wysepek: Oahu, Kanai, Niihau, Mani, Molakai, Lanai i Hawai. Obejmują one przeszło 6640 mii kwadratowych i przeszło 100,000 mieszkańców.

Stolicą wysp Hawajskich jest Honolulu na wyspie Oaku (około 30,000). ¾ mieszkańców mówią po angielsku, chociaż składają się z różnych narodowości: chińczyków, japończyków, portugalczyków, amerykanów, anglików, niemców, oraz pierwotnych mieszkańców około 30,000.

Przemysł główny tych wysp jest plantacya trzciny cukrowej, prócz tego uprawiają kawę, ryż i owoce.

Klimat jest bardzo łagodny pomimo strefy podrównikowej, wielkie gorąca łagodzi z jednej strony ocean, a z drugiej wielkie niebotyczne góry.

Pierwotni mieszkańcy powoli znikają z powierzchni ziemi, ale wszyscy są przyjemnej powierzchowności, wysckiego wzrostu i silnie zbudowani.

Grunta są nadzwyczaj urodzajne i niewytpliwie przyniosą wielkie korzyści Stanom Zjednoczonym.

Wyspy Maryańskie
albo Ladrony czyli Złodziejskie.

Wyspy Maryańskie inaczej Ladrony czyli złodziejskie zwane, zajęte zostały przez Stany Zjednoczone przez statek wojenny "Charleston". Cała załoga wraz z gubernatorem została wziętą do niewoli i przewieziona na wyspy Filipiny.

Wyspy Maryańskie podzielone są na dwie części szeroką morską cieśniną i tworzą szereg 15 małych wysepek, ogółem 1050 kilometrów kwadratowych powierzchni, na których jest zaledwie 10,000 mieszkańców. Gubernator jest zależny od jenerał-gubernatora Manili. W mieście Agana na wyspie Guajan czyli Guam, mieszka gubernator. Wyspa ta znów jest miejscem wygnania i kolonią karną dla Hiszpanów.

Wyspy położone na południu posiadają grunt nadzwyczaj żyzny i licznemi strumieniami nawodniony. Płaskie brzegi wysp otoczone są rafami koralowemi, tworzącemi wyborne przystanie. Północne wyspy są mniej żyzne i roślinne i są bardzo wulkaniczne.

Porto Rico.

Puerto Rico czyli Porto Rico, jest ty wyspa położona na wschód od Kuby, odkryta przez Kolumba w r. 1493, objęta w posiadanie przez Hiszpanów r. 1509, jest podzielona na 8 departamentów, łącznie z małemi wyspami Vieques, Cubbon, Mona, Monica i Desechao. Wyspa kształtu czworokątnego, ma 178 klm. długości, a 66 klm. szerokości. Przerznięta jest od wschodu ku zachodowi lesistem pasmem gór, z którego spływają liczne potoki do morza. Wysokie od południa brzegi opasane są rafami i skałami. Klimat jest bardzo gorący, ale zdrowy. Wybrzeże południowe cierpi na brak deszczu. Posiada blisko milion mieszkańców.

San Juan de Porto Rico, port warowny na północnem wybrzeżu, siedlisko generał-kapitana i biskupa, liczy około 40,000 mieszkańców.

Główniejsze płody i gałęzie przemysłu są: cukier, kawa, tytoń, bawełna, drzewo, skóry, rum, bydło, sól, miedź, żelazo, ołów, złoto, węgiel itp.

Porto Rico niewątpliwie zajęte zostanie przez Stany Zjednoczone, jako częściowe odszkodowanie za obecną wojnę z Hiszpanią.

OD REDAKCYI.

Na idyotyczną korespondencyę pomieszczoną w No. 28 "Zgody", a pochodzącą jakoby z St. Paul, nie dawalibyśmy żadnej odpowiedzi, gdyby nie ta okoliczność, że za takową czynimy odpowiedzialnym redaktora od Zgody. Każdy bowiem szanujący się redaktor nie będzie pomieszczał żadnych głupstw, a tem mniej kłamstw, jeżeli nie będzie gruntownie przeświadczonym o wiarygodności źródła.

Cała powyższa korespondencya od początku do końca jest kłamliwą i bez sensu. Autorem tej korespondencyi jest pan T. a raczej p. M. znany ze Lwowa, który był postawiony za mówcę przez towarzystwa z E. St. Paul, ale został wykluczonym przez komitet obchodowy, który miał do tego swoją racyę.

1) Tygodnik "Słońce" nie jest własnością ks. Majera, tylko organem Unii Polskiej, o czem redaktor Zgody wiedzieć powinien.

2) Ks. Majer nie był inicyatorem obchodu Konstytucyi 3 Maja, lecz do tego był utworzony komitet, złożony z członków Unii i Związku.

3) Obchód był wspólny, braterski, czego dowodem była liczba około 3000, jaka była zebraną na hali Market.

4) Redaktor gazety związkowej jako narodowej, powinien zachęcać wszystkich rodaków do wspólnych obchodów, gdyż inaczej będzie pracował przeciw konstytucyi i przeciw swej narodowości.

5) Ks. Majer nie wykreślał z programu pana T., gdyż w programie (który drukowaliśmy) tego pana wcale nie była.

6) Ks. Majer nie mógł nawet go wykreślić, albowiem nie należał wcale do komitetu, zajmującego się obchodem i układaniem programu. A zatem zapytujemy się wszystkich czy szanująca się gazeta powinna pomieszczać takie korespondencyje i bałamucić swoich czytelników?

Wyjaśnienie powyższe podajemy w imieniu bezstronnej prawdy, którą mogą potwierdzić i udowodnić związkowcy, którzy brali udział w obchodzie i którzy należeli do komitetu obchodowego.

Posiadamy różne korespondencyje, dotyczące redakcyi Zgody i Zarządu Związku, a jednak takowych nie umieszczamy, gdyż uważamy, że obowiązkiem naszym jest godzić i jednoczyć rodaków, a nigdy burzyć i wzniecać niezgodę.

UWAGI.

Zabawne jest Nowe Życie, które chce dawać nauki Polakom i rzuca się, że Polacy nie chcą uznać szarlatana, mieniącego się "polskim biskupem". Przedewszystkiem taka gazeta niemoralna, jak Nowe Życie może tylko przynieść hańbę bronionemu przez siebie indywiduum. Kozioł i gazeta Nowe Życie, to dobrane małżeństwo—oboje bez wiary, oboje bez Boga, oboje bez wstydu i bez honoru, a moralność u nich bardzo podejrzana.

* * *

Kozioł nigdy nie może być uważanym przez Polaków za biskupa, raz dla tego, że został obłożony klątwą, na którą sumiennie zasłużył, powtóre dla tego, że Moskalom zaprzedał swą duszę i ciało, potrzecie, że jako kozioł może tylko być przodownikiem baranów w guście Nowego Życia.

SPRAWY UNIJNE.

BUFFALO, N. Y., 12 lipca '98.

Zawiadamiam członków tow. św. Piotra Apostoła i Męczennika No. 65 Unii Polskiej w Ameryce, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się 9 sierpnia o godz. pół do ósmej wieczorem w hali zwykłych posiedzeń. Ktoby miał chęć wstąpić do naszego towarzystwa, niech przybędzie na to posiedzenie, a będzie mile przyjęty. Wstępne bardzo niskie.—Z bratniem pozdrowieniem *Ignacy M. Wróblewski*, Sekretarz.

DEPEW, N. Y., 17 lipca '98.

Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła No 20 Unii Pol. w Am. sprawiło chorągiew kościelną. Poświęcenie tej chorągwi odbędzie się dnia 31 lipca na nieszporach, dla tego zapraszamy szan. braci Unistów tak z Depew jak i z Buffalo, aby raczyli wziąć udział w tej uroczystości.—Z głębokiem szacunkiem *Leonard Jasieński*, Sekretarz.

ZARZĄD

UNJI POLSKIEJ

W AMERYCE.

M. Tondrowski, Prezes, 249 Lovejoy st., Buffalo, N. Y
W. Kopczynski, Vice Prezes, Hudson, Luzerne Co., Pa.
Ks. D. Majer, Kapelan, 241 Charles str., St. Paul, Minn.
Ks. Flaczek, Vice Kap. Stanislaus and Rother ave. Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:
A. Kruszewski, Przewodniczący, 620 Ellfelt st., St Paul, Minn.
M. Zagorski, Sekretarz Generalny, 257 Lafond st., St. Paul, Minn.
A. Okoniewski, Vice Sekretarz.
J. Jarosz, Kasyer.

Opiekunowie kasy.
Ks. R. Guzowski, St. Kowalski, W. Konieczny, Nieżalewski.

Każdy członek, należący do Unji opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:
od 18 do 30 lat.........75 centów
od 30 do 40 lat.........85 centów.
od 40 do 45 lat........$1. 00. w tem mieści się zapłata za organ Unji, więcej nie ma żadnych opłat miesięcznych.

UPOWAŻNIONYMI Agentami i kolektorami *Słońca* są panowie:
w Buffalo, N. Y.
Pan Paweł Kałucki, pod N'rem 906 Broadway.
Pan Jan Ledwoń, pod N'rem 373 Peckham ulica.
w Minneapolis, Minn.
p. B. Niezalewski i p. Ignacy Idziorek.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn., p Hibner z Edgelsy N. Dakota.

Na cały stan Pennsylvania i New Jersey 1 p. W. Kopczyński w Hudson, Pa., Luzerne Co., zamieszkały i 2. Frank Affelt w Old Forge, Pa. Lackawanna, Co.

W Chicago Ill., Cleveland O., Detroit, Mich. ob. Stefan Hewell, 49 Emma str. w Chicago, Ills zamieszkały.

Na stan Wisconsin i North Dakota Wincenty Sławski, 636 —6th av. Milwaukee, Wis.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru zaległej i nowej prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane,

All of our Agents are authorized to collect all bills and subscription for our paper and all receipts will be acknowledged by us. — *George Mirski*, Publisher and Proprietor.

NOWINY Z POLSKI.

W Łobodowie, powiecie wąbrzeskim, kupił rodak nasz p. Jaronowski dobra, obejmujące 800 morgów gruntu, od właściciela Bischofa. P. Bischof nie chciał Polakowi sprzedać i odnosił się z prośbą do komisyi kolonizacyjnej, ale mu odmówiono.

Z Torunia donoszą o nieszczęściu skutkiem pożaru następujące szczegóły: Z dwóch rodzin mieszkających na pierwszem piętrze spaliło się 5 osób. Spalili się żywcem: robotnik Filarski wraz z 2letniem dziecięciem i robotnik Czarnecki z żoną i jednorocznem dzieckiem. Żona i córka czeladnika rzeźnickiego Anioły, wyskoczyły oknem i tak się uratowały, on sam z najmłodszem dzieckiem zdołał po schodach się wyratować. Żona Filarskiego wyrzuciła najpierw oknem swoje dziecko otulone w pościel, a następnie sama wyskoczyła oknem. Oboje ocaleli. Z ruchomości pogorzelców prawie niczego nie wyratowano. Trzy z rodzin wcale nie były zabezpieczone. Powiadają, że ogień został podłożony zbrodniczą ręką.

Z Królewskiej Huty donoszą, że 14letni chłopiec, nazwiskiem Gołka z Gliwic, ukrył się w kościele św. Jadwigi i pozwolił się w nim zamknąć. W nocy rozbił skarbonę i zabrał zawarte w niej pieniądze w sumie 3 do 4 marek. Drugiej skarbony, w której było daleko więcej pieniędzy, nie zdołał otworzyć. Nazajutrz rano chciał się młody złodziej wymknąć niespodzianie z kościoła, ale go złapano i oddano w ręce policyi.

O wielkiem nieszczęściu uderzenia w kościół pioruna, jakie wydarzyło się w Kościelcu w Galicyi, donoszą: O godzinie 11 w niedzielę proboszcz miejscowy celebrował prefacyę, gdy w wieżę znajdującą się nad wejściem do kościoła napełnionego ludem uderzył piorun. Na ziemię padło rażonych od pioruna przeszło 30 osób, z tych 5 osób zabitych na miejscu a 11 zostało ciężko rannych. Chwila katastrofy była straszna. Z początku obecni oniemieli, następnie słychać było jęki a tłum ludu z krzykiem zaczął się tłoczyć ku ołtarzowi. Hrabia Wodzicki, obecny z familią na nabożeństwie, uspokoił lud. Ks. proboszcz przerwał Mszę św., ale nie odszedł od ołtarza i ofiary dokończył, gdy przerażenie nieco minęło.

Pod kierownictwem hr. Wodzickiego zaczęto wynosić trupy i rannych przed kościół i do ogrodu. Udzielano rannym pomocy, zakopywano ich w ziemi (jest to najlepszy środek przeciw porażeniu od pioruna). Księża udzielali umierającym śś. Sakramentów. W kwadrans po wypadku nadjechała straż ogniowa i 4 lekarzy stawiło się na miejsce nieszczęścia. Jedni wynosili trupów i rażonych, inni gasili wszczynający się pożar. Dotąd, oprócz pięciu na miejscu zabitych, umarł jeden raniony. Kilka osób jest sparaliżowanych, jeden włościanin ma wypalone oczy, inny stracił słuch.

W okolicy Pleszewa jakaś banda złodziejska wyprawia różne rabunki i psoty. W tych dniach zakradli się opryszki do restauracyi p. J. w Brunowie, zrabowali kasę i zabrali dużo towarów.

Z TEATRU-WOJNY.

Nad miastem Santiago powiewa flaga amerykańska.

Z Washingtonu donoszą, że generał Nelson A. Miles, głównodowodzący armią Stanów Zjednoczonych, przybył 11 lipca do zatoki Santiago. Najpierw otworzono komunikacyę z Sampsonem i obaj dowódzcy konferowali, następnie po wylądowaniu Milesa pod Playa del Este, rozmawiał za pomocą telefonu z generałem Shafter. Nie wiadomo, jaki był rezultat obu konferencyi, ale niezawodnie Miles zapoznał się dokładnie z położeniem na lądzie i na morzu.

Gen. Miles, jak się zdaje, natychmiast zamierza udać się do głównej kwatery Shaftera w Siboney, ażeby osobiście przyglądnąć się pozycyom amerykańskim. Nie ma on jednakże odbierać komendy gen. Shafterowi, gdyż ten ma pisemne rozporządzenia od ministra wojny zatwierdzone przez prezydenta, aby być naczelnym dowódzcą pod Santiago.

Z Washingtonu donoszą 11 lipca, że wczorajsze bombardowanie miasta Santiago przyniosło także i Amerykanom straty. W ciągu popołudnia gen. Shafter doniósł, że kap. Charles W. Rowell, kapitan II-go pułku piechoty, jeden z najdzielniejszych oficerów, został zabity. Wypadek ten wywołał wielki żal w kołach departamentu wojny, w których wielce poważano Rowella.

Obecne wojsko gen. Shaftera, z posiłkami, odjąwszy straty, jakie poniósł, wynosi 22,850 ludzi zdolnych do walczenia. Gotowych jest do wyruszenia dalszych 2500 ludzi, włącznie z brygadą gen. Ernesta, a skoro ci przybędą do Shaftera, będzie on rozporządzał siłą 25,000 wojska.

Z Madrytu donoszą, iż zapewniają tutaj, że Stany Zjednoczone wymagać będą następujących warunków pokoju: 1) odstąpienie Kuby i Porto Rico, jako też pewnego portu na wyspach Kanaryjskich. 2) Odszkodowanie w sumie 240 milionów dolarów. 3) Jako gwarancyę, iż suma ta zostanie wypłaconą, czasowo Stany Zjednoczone zamierzają zająć Filipiny.

Z Washingtonu donoszą, że gen. adjutant Corbin otrzymał dzisiaj od gen. Shaftera przejrzaną i poprawioną listę strat poniesionych pod Santiago w dniach 1, 2 i 3 lipca. Okazuje się, że zabitych zostało 23 oficerów i 208 żołnierzy; ranionych 80 oficerów i 1203 żołnierzy; niewiadomy jest los 81 ludzi; straty zatem wynoszą razem 1595 ludzi.

Konserwatywne gazety madryckie oświadczają, że Hiszpania gotową jest zawrzeć pokój, jeżeli chodzić będzie tylko o stratę Kuby.

Kubańczycy pod dowództwem Kalixta Garcii zajęli bez oporu Caimenes, którym generał Toral mógłby się wymknąć.

Z Manili donoszą, że flota pod dowództwem Deweya odniosła drugie ważne zwycięstwo, zająwszy wyspę Grande w zatoce Subic i opanowawszy tym sposobem całą zatokę, tworzącą najgłówniejszy port na wyspach Filipińskich.

Dowódzca powstańców Aguinaldo uwiadomił Deweya, że powstańcy są panami prawie całej zatoki Subic, ale nie mając okrętów wojennych, nie mogą opanować wyspy, na której znajduje się silna załoga hiszpańska. Dewey natychmiast wysłał tam krążownik Releigh i kanonierkę Concord z poleceniem zabrania wyspy i garnizonu hiszpańskiego.

Skoro okręty tam przybyły, natychmiast bombardowały główne punkta wyspy, zburzyły wały i inne fortyfikacye. Kapitan J. B. Coughlan posłał łódź z żądaniem, by garnizon się poddał. Nie dano odpowiedzi, i z parowca Religh rozpoczęto na nowo bombardowanie, aż pocisk 6calowy przedziurawił dom komendanta. Natychmiast zatknięto na murach białą chorągiew. Kap. Coughlan wysłał porucznika Rodmana z oddziałem ludzi, którzy wylądowali i zażądali bezwarunkowego poddania się. Hiszpański komendant Rio widząc, że bronić się nie jest w stanie, oddał swój pałasz, poczem rozbrojono i jako jeńców zabrano 1300 ludzi. Zabrano również 40,000 nabojów i działo Hotchkissa. Zwycięstwo to oddało Amerykanom kontrolę nad zatoką Subic, która tworzyła bardzo ważny punkt strategiczny dla Hiszpanów. Nadto nie dozwoli zwycięstwo to mieszać się Niemcom do operacyi Amerykanów. Skoro tam się pojawiły amerykańskie okręty, natychmiast odpłynęły niemieckie okręty wojenne tam się znajdujące.

Wedle innej depeszy, Niemcy zabronili powstańcom zaczepiać Hiszpanów na wyspie Grande. Aguinaldo miał się poskarżyć Deweyowi, który natychmiast wysłał swe okręty. Wtedy niemiecki okręt wojenny Irene, który tam się znajdował, spiesznie się oddalił, i powróciwszy pod Manilę, usprawiedliwiał się przed Deweyem ze swego postępowania, oświadczając, że kierował się "poczuciem ludzkości", a nawet ofiarował się z wydaniem zbiegów, których miał na pokładzie, czego jednakowoż Dewey nie przyjął.

Depesza od admirała Deweya do Washingtonu brzmi następująco: "Aguinaldo uwiadomił mię, że wojska zajęły całą zatokę Subic, z wyjątkiem wyspy Grande, której zająć mu nie dozwolił niemiecki parowiec Irene. Dnia 7 lipca odpłynęły tam okręty Religh i Concord, zajęły wyspę i zabrały jako jeńców wojennych 1300 ludzi z bronią i amunicyą. Nie stawiano oporu. Okręt niemiecki Irene cofnął się za ich przybyciem. Poślę okręt Boston 16 lipca do Cape Engano na pomoc oddziałowi wojska. Do Guam posyłać nie można; nie mam do rozporządzenia okrętów transportowych".

Gen. major Miles objął naczelne dowództwo nad armią pod Santiago 13 lipca i nadal sam będzie kierował jej ruchami. Jeżeli Hiszpanie nie poddadzą się do czwartku 13 lipca, rozpocznie się bombardowanie miasta Santiago od lądu i morza. Warunki postawione przez dowódzcę amerykańskiego, obejmują nie tylko Hiszpanów oblężonych w Santiago, ale także wszystkie wojska w prowincyi Santiago de Cuba. Stany Zjednoczone natomiast zobowiązują się odesłać wojska hiszpańskie do Hiszpanii i pozostawić oficerom szable.

Ogromne ulewy, jakich jeszcze wojska nasze nie widziały, utrudniały w dniach ostatnich operacye wojenne. Podróż generała Milesa na front była bardzo utrudnioną, gdyż konie zapadały po brzuch w błoto. Szańce i drogi są pozalewane.

Washington, 14 lipca. — **Miasto Santiago poddało się. Formalne poddanie się miasta nastąpiło o godzinie 3 po południu.**

Gen. adjutant otrzymał następującą depeszę, tyczącą się poddania miasta Santiago de Cuba:

"Powróciłem właśnie z konferencyi z gen. Taralem. Jest on gotów poddać miasto, jeżeli mu się pozwoli powrócić do Hiszpanii. Propozycye obejmują odstąpienie wschodniej części Kuby od Asseraderos na południe do Sagua na północy. Komisarze gromadzą się dziś po południu celem ułożenia ostatecznych warunków.—W. B. Shafter, gen. major".

Washington, 14 lipca. — Hiszpanie prosili Stany Zjednoczone, by te zamianowały komisarza, który miałby się naradzić z ich komisarzem w Santiago. Gen. Shafter doniósł o tem do Washingtonu, a minister wojny Alger i gen. adjutant Corbin naradzali się z prezydentem nad tą propozycyą. Po konferencyi w Białym Domu gen. Corbin powrócił do departamentu wojny i dał odpowiedź Shafterowi. Propozycyę Hiszpanów co do zamianowania komisarza odrzucono i uwiadomiono Shaftera, że wymaga się natychmiastowego i bezwarunkowego poddania się.

Washington, 14 lipca. — Urzędowe uwiadomienie o poddaniu się generała Torala, nadeszło o godz 2:30 w formie krótkiej depeszy gen. Shaftera. Prezydent był pierwszy, którego uwiadomiono o kapitulacyi. Był on właśnie w prywatnem swem mieszkaniu i rozmawiał z panią Mc Kinley. Odczytał depeszę swej małżonce i natychmiast posłał po ministra Algera i gen. adjutanta Corbina. Tymczasem rozesłano wiadomość po całym świecie.

We środę rano postanowiono ustnie rozmówić się z gen. Toralem. Gen. Miles otoczony sztabem pojechał w towarzystwie gen. Shaftera z tegoż sztabem przed godzinie 8ej na front pod flagą parlamentarną. Zaproponowano osobiste rozmówienie się z hiszpańskim naczelnym dowódcą, propozycya została przyjętą i około 9 godziny wyszli poza nasze na dolinę gen. Miles, gen. Shafter, gen. Wheeler, gen. Gilmour, pułk. Morse, kap. Wiley i pułk. Mans. Gen. Toral przyjął ich ze sztabem w cieniu drzewa, w odległości około 1½ mili od obu wojsk. Rozmowa trwała blisko godzinę.

Gen. Toralowi objaśniono położenie i postawiono mu propozycyę, by albo z wojskiem swem został odesłany do Hiszpanii, albo opuścił prowincyę Santiago de Cuba. Jedynym warunkiem było, by nie niszczył fortyfikacyj i aby wojsko jego broń pozostawiło. Hiszpański generał, który nie mówi po angielsku i rozmawiał przez tłómacza, oświadczył, że tego ostatniego warunku przyjąć nie może. Ustawy hiszpańskie nie pozostawiają wyboru generałowi. Może opuścić swe stanowisko, jeżeli go nie jest w stanie utrzymać, ale nie może złożyć broni, jeśli nie chce, by go oddano pod sąd wojenny i rozstrzelano. Rząd jego pozwolił mu opuścić Santiago, ale więcej nic nie może uczynić.

Gen. Miles dał do zrozumienia, że gen. Toral długo opierać się nie może. Gen. Shafter powiedział, że nasze posiłki się zbliżają, że hiszpańska armia kompletnie jest otoczoną i nowe baterye są ustawione. Generał Toral wzruszył ramionami i powiedział: *Jestem tylko sługą rządu mojego i słucham jego poleceń. Jeśli będzie potrzeba, to umrzemy na naszem stanowisku.*

Gen. Toral liczy około lat 60 i ma postawę żołnierską. Jego słowa podobały się i wzbudziły szacunek u naszych oficerów.

W ciągu dalszej rozmowy gen. Toral powiedział jeszcze, że bombardowanie ostatnie zrządziło mało szkody. Przyznał się, że cztery domy zostały zburzone, ale oświadczył że z załogi tylko kilku żołnierzy zostało ranionych. Na zapytanie powiedział także, że gen. Linares prawdopobnie będzie musiał kazać amputować sobie lewą rękę.

Kiedy nasi dowódzcy powrócili z rozmowy, odbyła się ważna narada w kwaterze gen. Wheelera.

Generałowie Garcia i Castillo ze sztabami przybyli, by ujrzeć gen. Milesa. W naradzie brał udział Hobson, bohater z Marrimacu. Radzący przyszli do przekonania, że należałoby dozwolić gen. Toralowi wyjść z wojskiem z Santiago de Cuba, ażeby uniknąć dalszego przelewu krwi i dalszych strat ciężkich w obec szerzenia się żółtej febry. W tej myśli postanowiono wysłać depeszę do Washingtonu.

Z Havany donoszą 14 kwietnia, że generał kapitan Blanco uczynił zamach samobójczy, gdy mu doniesiono o zniszczeniu floty Cervery. Gdy nadeszła powyższa wiadomość, gen. Blanco znajdował się w pałacu. Ze swoim sztabem i gen. Ardas rozmawiał o tej klęsce z przerażeniem i wyjąwszy rewolwer, chciał sobie odebrać życie, lecz przeszkodzono jego rozpaczliwemu zamiarowi. Potem zachorował i leżał kilka dni w łóżku.

Miasto Santiago

Poddało się na następujących warunkach:

Washington, 16go lipca.— Warunki poddania się gener. Torala są następujące:

1) 20,000 zbiegów z Caney i Siboney ma powrócić nazad do miasta;

2) Amerykańskie patrole piechoty mają być ustawione po drogach w około miasta i w okolicy pomiędzy liniami kawaleryi amerykańskiej;

3) Amerykański szpitalny korpus ma się opiekować chorymi i rannymi hiszpańskimi żołnierzami w Santiago;

4) Wszystkie wojska hiszpańskie w prowincyi Santiago de Cuba, z wyjątkiem 10,000 wojska generała Luque w Holguin, mają przybyć do miasta i złożyć broń;

5) Działa i fortyfikacye miasta mają być oddane Amerykanom w dobrym porządku;

6) Amerykanie mają dostać kontrolę nad koleją żelazną do Jaragua, należącą do rządu hiszpańskiego.

7) Wszystkich Hiszpanów mają Amerykanie odwieść na swych transportowych okrętach jak najprędzej do Hiszpanii i Hiszpanom wolno będzie zabrać ze sobą ruchomości kościelne.

Układ tyczący się poddania miasta Santiago i tej części wyspy, która jest położona na wschód od linii pociągniętej od Acerraderos do Sagua de Tanamo, został podpisany dziś po południu o godz. 4ej. Zatwierdzili go: gen. Miles, gen. Blanco i gen. Toral; zatwierdzić go ma jeszcze rząd madrycki.

Washington, 16go lipca.— Następujący telegram wysłał dzisiaj prezydent McKinley i minister wojny Alger do gen. Shafter, komendanta wojsk w pobliżu Santiago:

"Prezydent Stan. Zjednoczonych przesyła Panu i dzielnej armii Pańskiej serdeczne dzięki narodu amerykańskiego za wspaniałe zwycięstwa pod Santiago, które się zakończyły poddaniem miasta i wszystkich wojsk hiszpańskich i terytoryum generała Torala.

"Wspaniałe dowództwo Pańskie nie tylko przezwyciężyło trudy i ofiary połączone z walką i bitwami, ale także pośród upałów i burz, zatryumfowało ponad przeszkodami, które byłyby złamały mężów mniej dzielnych i energicznych.

"Wszyscy i każdy z osobna okazali jak największe męstwo i zasłużyli na wdzięczność narodu.

"Serca narodu wyrażają sympatyę dla chorych i ranionych.

"Oby Bóg łaskawy raczył ich pocieszyć i ochronić!

"*WILLIAM McKINLEY.*"

Do maj. gen. Shaftera w pobliżu Santiago:

"Nie mogę w słowach wyrazić mej wdzięczności Panu i Pańskim bohaterskim żołnierzom. Spisaliście się dzielnie. Niech Was Bóg błogosławi.

"*R. A. ALGER*, minister wojny".

Gen. Miles wyjeżdża niebawem na czele 30,000 armii na wyspę Porto Rico, w celu jej zajęcia.

OD WYDAWNICTWA.

W drukarni "Słońca" posiadamy następujące książki polskie do sprzedaży, przystępne dla ludu i bardzo zajmujące:

Gawędy starego ekonoma, p. Niemojewskiego	15c
Nowenna i koronka do śgo. Józefa	10c
Historya Polska w krótkości, p. Chociszewskiego	20c
Na służbę Bożą, p. Grabowskiego	15c
Koniec świata	15c
Krótka historya święta, p. ks. Łuczyckiego	25c
Prawdziwa historya o pijaku Urbanie	10c
Józefata dolina, p. ks. Gondek	20c
Książeczka jubileuszowa	5c
Święty Wojciech	20c
Leki na strachy śmiertelne	80c
Ks. Placydy stróż Przen. Sakramentu	10c
Sposób ciągłego obcowania z Bogiem	10c
Historya domku Matki Boskiej w Loreto	20c
Historya o Grzegorzu przykutym do skały	15c
Piękna historya "Ojca kalendarza"	15c
Chrystus Pan	25c
Skarbczyk opowiadań, p. ks. Łuczyckiego	80c
Wyrwidąb i Waligóra, p. Chociszewskiego	20c
Taniec śmierci	10c
Przez krzyż do nieba	10c
Przygody gospodarza Mickunia	10c
Królowa różańca świętego	20c
Wybór pieśni patryotycznych i innych	10c

Prócz tego posiadamy różnej treści książki do nabożeństwa, oraz możemy dostarczyć takich, jakich kto zapragnie, podług wyboru, po cenach bardzo nizkich.

AWANTURNICY.

TOM DRUGI.

[Ciąg dalszy].

— Czy mam zakończyć, czy ciągnąć dalej me opowiadanie, ekscelencyo?

— Mów dalej, na szatana, przecież ten chaos niepodobieństw skończy się i przepuści jakieś światło prawdy.

— Statek nasz kręcił się koło wyspy pod strachem napadu rabusiów, lecz uszedł im cudem i po ośmiu dniach zawinął do wyspy, mającej kształt góry, a nazwanej Nieves, która zdaje mi się, oddzielona jest od św. Krzysztofa wąskim przesmykiem.

— Ale przecież powiedziałeś mi sam, że wyspa św. Krzysztofa jest jaskinią rabusiów.

— Tak, panie hrabio, to też właśnie nasz statek nie zawinął do wyspy, zatrzymał się tylko i spuścił łódź. Moja pani, mnich i ja weszliśmy do łodzi i wysadzono nas na wyspę; tylko, wychodząc na ląd, hrabina zwracając się do mnie, rzekła: oto list, który zawieziesz na św. Krzysztof, tam dowiesz się o mieszkaniu sławnego wodza rabusiów zwanego Montbartem i oddasz mu ten list do rąk własnych; idź, liczę na twą wierność. Majtkowie z łodzi, jakby wiedzieli, o co idzie, zawieźli mnie na św. Krzysztof, gdzie na szczęście spotkałem Montbarta i oddałem mu ten list, umykając co prędzej. Łódź czekała na mnie i odwiozła na Nieves. O zachodzie słońca Montbart przybył do Nieves, rozmawiał przeszło godzinę z mnichem, a donna Klara ukryta była w namiocie, potem oddalił się Po chwili hrabina i brat Arsenio powrócili na statek, który równie szczęśliwie zawiózł nas na Hispaniolę. Mnich został na gruncie francuskim wyspy, a ja z panią wróciliśmy do pustelni i od dziesięciu dni siedziemy spokojnie.

— A potem? — rzekł hrabia, widząc że Mayordomo milczał.

— To i wszystko, ekscelencyo— odpowiedział;—od tej chwili donna Klara nie opuszczała mieszkania i nic nie zakłóciło naszego spokoju.

Hrabia wstał w milczeniu, przeszedł się parę razy po pokoju, a zwracając się do Birbomona, rzekł:

— To dobrze, Mayordomo, dziękuję ci, ani słowa o tem nikomu i możesz odejść teraz, lecz pamiętaj, że nikt w domu nie ma wiedzieć o tej naszej rozmowie.

— Będę milczał, ekscelencyo—odpowiedział Mayordomo, i ukłoniwszy się pokornie, wyszedł.

— Widocznie — rzekł do siebie młodzieniec, gdy pozostał sam—na dnie tej powieści jest straszna tajemnica, którą podzielić się chce ze mną siostra. Wpadłem w zasadzkę, o ile mi się zdaje. Do szatana! mogła mnie też Klara zostawić spokojnie w San Domingo.

V.

Na bezdrożu.

Donna Klara uspokoiła się zupełnie po wczorajszem wzruszeniu, a przynajmniej brat ją znalazł w lepszem zdrowiu, jak spodziewał się po zemdleniu w przeddzień.

Żadne z nich jednak nie wspomniało o rozmowie dnia poprzedniego. Donna Klara, chociaż słaba i bardzo blada, siliła się na dobry humor, udawała nawet wesołość i przechadzała się z bratem po ogrodzie.

Ale brat nie dał się uwieść pozorom i zrozumiał, że siostra żałowała iż była za szczerą i chciała w nim wyrobić inne zdanie, udając wesołość, której w sercu nie miał; nie okazał jej jednak tego, lecz gdy największy skwar dnia przeszedł, udał, że chce obejrzeć okolicę, a uczynił o umyślnie, aby siostrze zostawić trochę swobody; wziął więc strzelbę, siadł na konia i odjechał w towarzystwie usłużnego mayordoma, który mu chciał służyć za przewodnika.

Donna Klara słaby stawiała mu opór, bo była rada, że czas jakiś pozostanie samą.

Młodzieniec odjechał szybko, galopując z gorączkową niecierpliwością. Był dziwnie wzruszony. Mimo egoizmu, tajemnica siostry zajmowała go żywo. Z drugiej strony, opowiadanie mayordoma wracało mu ciągle na myśl i zaciekawiało ogromnie. Jednak za nic na świecie nie pytałby siostry o ciemne punkty powieści, a nawet nie dałby jej poznać, że wiedział o jej stosunkach z flibustyjerami św. Krzysztofa.

Dwaj ludzie jechali po łące, polując i rozmawiając o rzeczach obojętnych, ponieważ ale hrabia nie mógł sobie wybić z pamięci opowiadania mayordoma, odwrócił się naraz do niego i spytał:

— Ale, ale! nie widziałem jeszcze spowiednika mej siostry, jakże on się nazywa?

— Brat Arsenio, ekscelencyo, to mnich Franciszkanin.

— Tak, tak, brat Arsenio; dla czegoż nie jest on widzialnym?

— Dla przyczyny, ekscelencyo, którą wytłomaczyłem ci już wczoraj.

— Może być, nie przeczę wcale, lecz to wszystko tak się już pomieszało w mej pamięci—rzekł z udaną obojętnością—że nie pamiętam, coś mówił, więc bądź tak dobrym i powtórz raz jeszcze.

— Najchętniej, ekscelencyo; brat Arsenio opuścił nas w chwili wylądowania i odtąd nie ukazał się w mieszkaniu.

— To szczególne, a donna Klara nie niepokoi się tak długą nieobecnością?

— Zupełnie nie, ekscelencyo, senora nie mówi wcale o bracie Arsenio, nie pyta nawet, czy wrócił lub nie.

— To szczególne—wyszeptał młody człowiek—co znaczy to tajemnicze oddalenie?

Po tych kilku słowach hrabia przerwał rozmowę i polowanie. Już kilka godzin byli po za domem i oddalili się znacznie, słońce zbliżyło się ku zachodowi, a hrabia myślał zawrócić, gdy nagle powstał straszny chrzęst gałęzi na skraju lasu, od którego oddzielało ich tylko kilka krzaków i trochę obalonych drzew, a stado byków wpadło na łąkę, uciekając przed tuzinem wyżłów, które szczekały straszliwie i kąsały zajadle.

Byków było siedmiu, przeleciały jak huragan o kilka kroków od hrabiego, który zdziwiony tem zjawiskiem, zatrzymał się nieruchomie, nie widząc co czynić. Dzikie stado, gnane ciągle przez wyżłów, zawróciło się nagle, chcąc wejść do lasu dopiero co przebytą drogą; lecz zaledwie byki zrobiły obrót, dał się słyszeć strzał i jedno zwierze padło trafione w głowę.

W tej samej chwili wyszedł z lasu człowiek i zbliżał się do nieruchomie prawie leżącego zwierzęcia, zdając się nie spostrzegać nawet dwóch Hiszpanów, a idąc spiesznie nabijał długą strzelbę, z której to zapewne dopiero co wystrzelił. Fakt ten spełnił się szybciej niż się da opowiedzieć, a don Sancho nie wyszedł jeszcze z pierwszego podziwienia, gdy wystraszony mayordomo rzekł doń zcicha:

— Ekscelencyo, chciałeś widzieć rabusia, popatrz na tego człowieka, to właśnie jeden z nich.

Don Sancho był bardzo odważny, a gdy pierwsze zdziwienie przeminęło, wnet odzyskał krew zimną.

Poprawiwszy się na siodle, zaczął zwolna podjeżdżać ku nieznajomemu, przypatrując mu się ciekawie.

Był to młody jeszcze człowiek, średniego wzrostu, ale silnej budowy, rysy jego kształtne tchnęły energią, odwagą i bystrością pojęcia; zimno, gorąco, deszcz i słońce, na które był wystawiony, nadały twarzy kolor bronzowy; miał brodę, lecz krótko przystrzyżoną.

Ubranie jego było zupełnie proste; miał dwie koszule, spodnie i kaftan, a wszystko z grubego płótna i tak pokrwawione, że trudno było rozeznać właściwą barwę. Przy pasie skórzanym wisiał futerał ze skóry krokodyla, a w nim były cztery noże i bagnet, z drugiej strony wisiał u tegoż pasa długi worek z wysuszonej tykwy, napełniony prochem, a dalej worek z kulami, na plecach miał mały namiot z cienkiego płótna, zwinięty wąsko, a za obuwie sandały z niewyprawnej bawolej skóry, włosy przewiązane rzemykiem wymykały się z pod futrzanej czapki z daszkiem na przodzie.

Strzelba jego, której lufa była cztery i pół stopy długa, pochodziła najwyraźniej z fabryki Brachie z Dieppe, który wraz z Gelinem z Nantes, tylko we dwóch wyrabiali broń dla awanturników.

Widok tego człowieka, ubranego i uzbrojonego w ten sposób, miał w sobie coś imponującego i strasznego. Czuć tu było istotę potężną, wybraną, liczącą tylko na siebie i nieustraszoną w obec najgroźniejszego niebezpieczeństwa. Idąc do byka, spojrzał na dwóch myśliwych, lecz nie zwracając dalej na nich uwagi, gwizdnął na psy, które wróciły natychmiast do pana.

W tej samej chwili hrabia dojechał do niego.

— He! he! — rzekł krótko — kto jesteś i co robisz na tym gruncie?

Bukanier podniósł głowę, popatrzył niechętnie na człowieka, który go pytał tak niegrzecznie i wzruszył pogardliwie ramionami.

— Kto jestem?—odrzekł z ironią, wszak widzisz, jestem Bukanier; co robię? obdzieram ze skóry zabite zwierze. Cóż chcesz więcej?

— Ale jakim prawem pozwalasz sobie polować na mojej ziemi?

— Ach, to twoja ziemia! dobrze o tem wiedzieć. No! poluję tu, bo mi się tak podoba, a jeżeli ci to nie w smak, mój piękny panie, to bardzo mi przykro.

[Ciąg dalszy nastąpi].

BUFFALO, N. Y.

Pan Smyczyński sprowadził obecnie do swego składu wielki zapas w najlepszym gatunku kortów i sukna sprzedaje takowe panom krawcom, po cenach najniższych hurtowych.

Nadto sprzedaje bardzo tanio okrycia dla młodzieży, oraz ubrania letnie.

Obecnie najlepszy czas nabyć tanio piękne ubrania, gdyż towary podrożały a p, Smyczyński robi bardzo tanio, gustownie i trwale,

Kronika miejscowa.

Major Kiefer zatwierdził swym podpisem kompanję telefonów Mississippi Valley Telephone Comp'y. Ubiegłego poniedziałku rozpoczęto już pracę na niektórych główniejszych ulicach, gdzie druty telefoniczne mają być przeprowadzone tunelami podziemnymi.

Drukarnia "Słońca" wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, gustownie i po cenach przystępnych.

Stowarzyszenie ochrony nad zwierzętami w ostatnich dniach rozpoczęło energiczną pracę. Podczas obecnych upałów, wiele koni pada na ulicach z nadmiaru pracy i dla tego stowarzyszenie aresztuje każdego woźnicę, który ma na swym wozie więcej ciężaru, aniżeli konie jego uciągnąćby powinny.

Grocernia p. Matz i Co., posiada zawsze świeże artykuły spożywcze.

W tych dniach rozpocznie się chwytanie psów nieopłaconych. Podług przypuszczenia w St. Paul znajduje się około 6,000 psów, z których zaledwie 1000 jest opodatkowanych. Przeważnie biedniejsza ludność opłaca licensję, gdy tymczasem bogacze od swoich drogich psów nic nie płacą. Łapaczom psów dano instrukcje, aby bez różnicy chwytali wszystkie psy nie mające znaczków licenzyjnych.

Zwracamy uwagę Rodaków, przybywających z obcych miast lub okolicy do St. Paul na polską gospodę obywatela Jarosza, 250 Thomas ul., róg Gaultier, gdzie szklanka wybornego piwa, kieliszek *starki* lub kubek starego wina orzeźwi każdego a uprzejmy gospodarz udzieli wszelkich informacji i wskazówek.

W ubiegły piątek wypłacono po raz pierwszy urzędników miejskich podług nowego systemu, to jest kwitami bankowemi, które następnie wypłaca kasjer miejski. Ogółem wypłacono policji, straży ogniowej, nauczycielom szkół publicznych i urzędnikom miejskim 91 tysięcy dolarów.

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wypróbowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine].

Zarząd policyjny ma otrzymać 52 nowych telefonów, potrzebnych w służbie. Superintendent policyjny King, oświadczył, że telefony te dostarczy kompanja wraz z roczną naprawą po 7 dol. sztuka.

Wydatki na utrzymanie stanowych instytucyj za miesiąc lipiec przedstawiają się jak następuje: — szkoła częściowo słabych na umyśle 1,549.22; szkoła głuchych 93.50; Więzienie stanowe 14,348.07; szkoła poprawy 4,614.89; szpital chorych umysłowo śgo Piotra 12,981.83; szpital powszechny w Rochester 13,709.53; szpital powszechny w Fergus Falls 15,500.25; szkoła rzemieślnicza 5,702.90; szkoła normalna w St. Cloud 108.00; stanowa szkoła publiczna 2,747.35; uniwersytet stanowy 41,151.26.

Nasz rodak, p. Głąbica w East Saint Paul utrzymuje w swoim składzie tylko najlepsze i świeże mięsiwa oraz wędzonki. Kiełbasy, kiszki, szynki itp. wędliny przyrządzane są na sposób starokrajowy i smakują wybornie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela, chrzciny, bale, pikniki itp.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy kapitol, która odbędzie się w przyszłą środę, przedstawia się świetnie. Oprócz najpoważniejszych towarzystw miejscowych, z Minneapolis i innych miast stanu, weźmie udział milicja stanowa i dwie baterje artylerji oraz rezerwa floty. Kapele wojskowe będą urozmaicały program.

R. O. Richards, prezydent Huron banku, którego trzymano w więzieniu powiatowym jako chorego umysłowo, podpalił łóżko w swej celi i sam położył się na niem, Na szczęście spostrzeżono to wczas i samobójcę wyratowano. Richards zostanie odesłany do zakładu leczniczego umysłowego w bliskości Milwaukee.

Simon Wine House posiadu wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine).

Na ostatniem posiedzeniu councilmanów postanowiono podarować kolei Great Northern pewien obszar ziemi pod fabryki kolejowe, gdyż w przeciwnym razie kolej postanowiła przenieść swoje warsztaty do St. Cloud.

Co za bóle! Co za męczarnie! O Boże, któż przyniesie mi ulgę? — Kto? Słynny Pain Expeller Richtera, który w najkrótszym czasie ulgę przynosi. Na reumatyzm i bóle nerwowe nie ma nic lepszego. Cena 25 i 50 centów.

W kołach wojskowych chodzą pogłoski, że niebawem rozpocznie się rekratowanie 16go regimentu wolontarjuszów, skoro tylko 15ty regiment zostanie wysłany na miejsce przeznacznia.

Wuja Sama Monogram Whiskey polecają wszyscy lekarze jako środek leczniczy. Nabyć można u wszystkich aptekarzy i handlarzy likierów, lub też u Geo Benz & Sons, w Minneapolis i St. Paul, róg 6tej i Minnesota ulic.

Komisarze parkowi mają zamiar urządzić w parku Como miejsce do gry w piłkę, oraz kupić fortepjan z elektrycznym przyrządem do grania. Oprócz tego w projekcie jest wiele ulepszeń i niespodzianek, które mają wejść w życie jeszcze w tym sezonie.

Albert Colby wypadł w poniedziałek podczas pracy z okna trzeciego piętra na ulicę tak szczęśliwie, że kiedy przechodnie przybiegli mu z pomocą, Colby podniósł się, otrzepał ubranie z pyłu i jakby nic nie zaszło udał się do swego mieszkania.

W zeszłym tygodniu obdarzył Pan Bóg pierwszym synkiem pp. Bulińskich. Oby chował się zdrowo i stał się pociechą dla rodziców i dobrym patryotą.

W przyszłą środę odędzie się w St. Paul stanowa konwencja prohibicjonistów, na której mianowani będą kandydaci na gubernatora i na inne urzędy stanowe.

5 letni Willie Groves został przejechany przez nieznanego bicyklistę na 7ej ulicy.

W poniedziałek po południu Michał Dougherty wszedł do salonu przy rogu Trzeciej i Commercial ulic i rozpoczął kłótnie najprzód ze służącemi, a następnie z bartendrem O'Donnor'em. Ten ostatni wszedł za barę, pochwycił za rewolwer i dał ognia do przeciwnika. Kula utkwiła w szczęce Dougherta raniąc go na szczęście nieśmiertelnie. Rannego odwieziono do szpitala miejskiego, O'Connora umieszczono za kratkami, gdzie rozmyśla nad swoją porywczością.

W handlu rzeźnickim braci Kaźmierczak przy 3ej ulicy nabyć można przedziwne szynki wędzone i wyborne polskie kiełbasy, prawdziwe delicje. Jest to największy handel w mieście i słynie ze swoich wyrobów mazarskich w całym stanie.

James Igo, dorożkaż, W. Hoban i Patryk Hill siedzą w więzieniu centralnej stacji policyjnej za rozbójstwo. Igo wiozł w swym powozie niejakiego E. J. Baer z Seattle i blisko wysokiego mostu wyciągli go z powozu, zabrali 300 dolarów gotówką i pierścień z klejnotem.

Program uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się kapitol stanu Minnesota jest następujący:

Uroczystość rozpocznie się we środę, dnia 27 lipca i zakończy się we czwartek o godzinie 12ej w nocy. Ulice będą oświtlone arkowemi lampami i światłami kolorowemi. Trzy kapele będą grały przez oba wieczory: jedna na balkonie Ryan hotelu, druga na balkonie Metropolitan teatru a trzecia na dachu budynku Saving Banku. Jedną z osobliwości będzie okręt wojenny Minnesota, umieszczony na platformie wagonu elektrycznej koleji, który będzie objeżdżał po wszystkich ulicach gdzie położone są szyny. Będzie to zupełna imitacja prawdziwego okrętu wojennego, z całym personałem, rzęsiście oświetlony.

W środę o godzinie 10.30 rano odbędą się bezpłatne wyścigi kolarzy w Lexington parku, nagrodę wyznaczono 50 dol. Po południu odbędzie się parada i położenie kamienia węgielnego. Przewodniczącym uroczystości będzie były gubernator Ramsey, mowę zaś wypowie Arcybiskup Ireland. Resztę dnia jako też i następny czwartek będą urozmaicały rozmaite zabawy i igrzyska w parkach, parady wojskowe, muzyki, pochody towarzystw i t. p.

MINNEAPOLIS.

Ubiegłej niedzieli wiele gości zwiedziło obóz 15go regimentu ochotników w Camp Ramsey. Przy gorącym dniu nie obeszło się bez wypadku. Czterech żołnierzy z kompanji M., która przez pięć godzin utrzymywała paradę obozową dostało udaru słonecznego. W innych kompanjach wiele osób zachorowało z powodu nadmiaru jedzenia łakoci, lub nadmiernego picia, które im znajomi ze sobą przynoszą. Pomimo tego wszystkiego chłopcy trzymają się w dobrym humorze, gotowi każdej chwili stawić czoło nieprzyjacielowi.

Geo Savoy, właściciel pralni przy Logan ave, jadąc w ubiegły poniedziałek bryczką, wypadł z niej tak nieszczęśliwie, że złamał rękę w ramieniu i odniósł ciężkie pokaleczenia na twarzy i głowie.

Edward Broeder, Jeff Smith, James Dalton, Tony Benders i John Harris, którzy włamali się do składu towarów żelaznych Morrisona w celu rabunku, zostali posłani każdy na 90 dni do domu roboczego.

Pan Leon Brzeziński założył obecnie saloon na rogu Main i 13tej ulicy. Spodziewamy się, że Polacy będą popierać swego rodaka, który jest znanym jako dobry patrjota, a zarazem chętnie przychodzi z pomocą swoim Rodakom już to materjalnie, już to swymi stosunkami. Oprócz saloonu posiada *wielką* halę na mityngi, bale i *zabawy*, z której rodacy mogą korzpstać.

W poniedziałek nad samem ranem wybuchł pożar w pięciopiętrowej kamienicy zajmowanej przez Love and White, boot, shoe and rubber Co. O ile się zdaje ogień powstał od uderzenia piorunu. W budynku tym mieściły się także składy wyrobów porcelanowych i szklannych. Ogółem straty obliczają na 80 tysięcy dolarów, asekuracja zaś wynosi 85 tysięcy dolarów.

Alfred D. Cneney, E. Brown, Edmund Dunn i B. H. Rogers, wnieśli skargę przeciwko miastu każdy o tysiąc dolarów odszkodowania za potłuczenia, jakie odnieśli przy zawaleniu się mostu podczas wyścigów kolarzy w Harriet parku.

Przed paru dniami pies pokąsał 11 letniego chłopca Willie Dawdal, który z powodu ran onegdaj życie zakończył. Ten sam pies pokąsał wiele innych psów nim został zabity. Należy zatem dać baczną uwagę, aby dzieci nie bawiły się psami osobliwie w dniach gorących, kiedy psy dostają nosacizny i powodują różne choroby.

Dowiedział się......

— Luba najdroższa! za tydzień wesele;
Czemużeś jeszcze dla mnie taka sroga
Pozwól niech *całus* uszczknąć się ośmielę,
Zanim staniemy przed ołtarzem Boga.—
— O nie! mój drogi: tego już nie można,
Jam pod tym względem słowo sobie dała,
Że z narzeczonym będę zbyt ostrożna
Bom się w ten sposób nieraz już złapała....